



na tropie

# Gawęda Przewodniczącego Z.H.P. poza granicami kraju.

Druhny i Druhowie!

Wszystkim Wam i Waszym Rodzinom przesyłam wiele najserdeczniejszych życzeń noworocznych. Niech ten Nowy Rok będzie rokiem dalszego pogłębienia naszej pracy i niech da nam wszystkim dużo radości i zadowolenia z dobrze pełnionej Służby.

W ostatni wieczór wigilijny myśli nasze błądzą do Kraju, do naszych braci i sióstr rozproszonych po całym świecie, do Betlejem, gdzie narodził się Syn Boży. Noc Betlejemską pojądziana została wielkim światłem, które po dzień dzisiejszy rozprasza mroki. Każdy z nas w swej pracy napotyka na przeszkody i trudności, czasem wydaje się, że już nic nie można zrobić, ale wola walki i wiara w zwycięstwo Świątka nad ciemnością dodaje nam sił do wytwania i kroczenia drogą, którą wytycza przyrzeczenie - służba Bogu, Polsce i Bliźnim.

Składając Wam życzenia Noworoczne, kieruję moje myśli szczególnie do tych spośród Was, z którymi miałem okazję osobiste zetknięcie się w ostatnim roku w Europie, Emsadzie i Stanach Zjednoczonych. Ze spotkań i kontaktów tych wyniosłem serdeczne wspomnienia i wierzę, że nia Waszych przekonań ideowych jest tak wielka iż wszelkie trudności pokonamy i na pewno praca nasza da dobre owoce.

Rok ten jest szczególnie dla nas ważny, musimy go wykorzystać w pracy tak, aby wejść w rok Jubileusza jeszcze lepiej zorganizowani i głębiej rozumiejąc naszą Służbę. Jubileusz Złoty, który obchodzić będziemy w 1960 roku musi wypaść tak, jak tego wymaga nasza historia harcerska, którą tworzyły pokolenia harcerek i harcerzy nie szczędząc trudu, a jakże często i życia.

Bóg Miłosierny da nam siły potrzebne do spełnienia zadań, które dobrowolnie przyjęliśmy.

Czujaj!

Zygmunt Szadkowski Im  
Przewodniczący Z.H.P.  
poza granicami Kraju



## Redaktor ma głos.

Droży Czytelnicy!

Sześć okrągłych lat redagowania pisma harcerskiego może nauczyć nawet najbardziej tegopego redaktora wielu rzeczy. Ci z Was, którzy śledzą z zainteresowaniem życie naszego Będz gotów, a obecnie Na tropie stwierdzę, że stale się rozwijamy i czynimy postępy.

Dalecy jednak jesteśmy od twierdzenia, iż nasze pismo jest już doskonałe. Przeciwnie, wiele stron pragniemy udoskonalić i wprowadzić parę nowych działów.

Wielu z Was prosi o krótkie opowiadanie zawierające pr z y g o d ę harcerską. Marzymy o tym, ale ciągle trudno nam znaleźć autorów. Czy znacie kogoś, kto by dostarczył do każdego numeru Na tropie opowiadanie o charakterze małej nowelki i przedstawił żywo prawdziwe przygody zastępy harczerzy czy harcerek?

Radzicie również wprowadzenie historyjek rysunkowych z harcerskimi tarapatów. Spróbujcie napisać taką historyjkę n.p. wierszem, a potem zilustrować ją w 6 - 8 obrazkach. Umieścimy w Na tropie.

Postaramy się podawać Wam jak najwięcej materiału z wiedzy Polsce, co zresztą będzie Wam potrzebne przy próbach na stopnie szerskie.

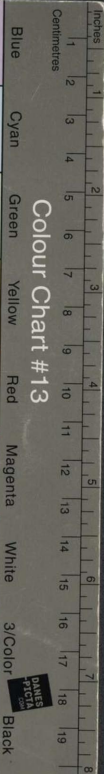
Dział humoru, zagadek, rozrywek umysłowych, wszelkich ciekawostek naukowo-technicznych cieszy się zawsze powodzeniem w piśmie młodzieżowych.

Wszystko to są znane prawdy, ale w naszych warunkach szczupłej redakcji dotychczas niewykonalne. Dlatego dzielimy się z Wami naszymi troskami, bo chcielibyśmy Was w s z y s t k i c h włączyć do współpracy w r e d a g o w a n i u Na tropie.

Zacznijcie od jak najczęstszego pisania o swym zastępie i drużynie, a żyłka pisania zacznie działać. Zobaczącie.



1964 N 4123/60



Gdybyśmy mieli osobnych redaktorów dla każdego działu, oczarowalibyśmy Was naszym Na tropie.

Nie martwcie się, nie narzekamy, ani nie opuszczamy rąk. W następnym roku będziemy znowu próbowali iść naprzód, ale zapraszamy Was wszystkich do współudziału w rozwoju Na tropie. Gdy w przyszłym roku w grudniu oglądniemy się za siebie, przekonamy się znowu, że odbyliśmy sporą i ciekawą wędrowkę.

Do widzenia na tropie harcerskim.

hm. I. Płonka  
Czuwaj! redaktor

## Z historii 50 lecia Z. H. P. Przewodniczący Z. H. P.

Dr Tadeusz Strumiżko / 11.VII.1919 - 8.VII.1930/  
Gen. Józef Haller / 8.VII.1930 - 4.II.1933/  
Ks. Gr. Jan Mauersberger / 7.IV.1933 - 10.XI.1935/  
Dr Tadeusz Strumiżko / 10.XI.1933 - 19.VI.1935/  
Roman hr. Bniński / 19.IV.1935 - 13.IV.1936/  
Józef Karśnicki / 13.IV.1936 - 25.IV.1937/  
Ks. dr Jan Mauersberger / 25.IV.1937 - 29.XII.1939/  
Władysław hr. Soltan / 29.XII.1939 - 2.II.1931/  
Dr Michał Grażyński / 2.II.1931 /

## Naczelnicy Szlarczerzy.

St. Sedlaczek / 11.VII.1919 - 25.IX.1919 jako "Kierownik pracy męskiej"; 25.IX.1919 - 27.III.1920 jako "Kierownik Główniej Kwatery Z.H.P." /wspólnej dla organizacji męskiej i żeńskiej;/  
27.III.1920 - 22.V.1921 jako "Naczelnik Główniej Kwatery Męskiej".  
Henryk Glass / 22.V.1921 - 27.IV.1924/  
Adolf Heidrich / 27.IV.1924 - 19.IV.1935/  
St. Sedlaczek / 19.IV.1925 - 2.II.1931/  
Antoni Olbromski / 2.II.1931 /, Tomasz Piskorski, p.o. Naczelnika harcerzy, /w drugiej połowie r.1933/. - Inż. Zbigniew Tryleki.

## Harce zimowe.

### Poszukiwanie tropów.

Na określonym terenie chłopcy poszukują naturalnych tropów zwierząt, ptaków i ludzi. Jakże stworzenia je pozostawiły? Jaką historię można z nich wyczytać? Ćwiczenie można urozmaicić odrysywaniem tropów oraz kreśleniem szliku okolicy, w której się one znajdują.



### Gońiec.

W teren wyrusza jeden z chłopców. Jest on gońcem, który ma za zadanie przedrzeć się przez okolicę okupowaną przez nieprzyjaciela, do dowództwa własnych oddziałów.

W kwadrans po jego odejściu patrol "wrogów" udaje się w pogon za nim. Idąc po tropach pozostawionych przez gońca, patrol ma na celu schwytanie go zanim ten dotrze do celu. Wygrywa gońiec, jeśli mu się uda zmylić poślad i doreczyć depezę w dowództwie. W przeciwnym razie - zwyciężają przeciwnicy.

Gońcowi wolno kłuzyc, iść tyłem itp. dla wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela. Musi jednak przez cały czas pozostawiać na śniegu wyraźne ślady, choćby pogmatwane.

Gra zyska na wartości, jeśli damy jej ciekawą ośnowę. Temat jej, założenie musi być interesujące: ucieczka Sybireka, kurier Armii Krajowej, ranny spadochroniarz /ślady krwi na śniegu/ itp. Odmiana: Gońców / powstańców, lotników/ może być kilku jeśli zastęp jest duży.

### Zasadzka.

Półowa zastępu wychodzi w pole, w celu przygotowania zasadzki. Najlepiej na to nadają się rowy, jary, zagajniki, krzaki itd. Zadaniem tej grupy może być na przykład:

- a/ zaatakowanie siły głównej nieprzyjaciela, albo
- b/ pochwylenie straży tylnej, przepuszczenie zaś szpicy i siły głównej.

Po upływie określonego czasu "armia" nieprzyjaciela wyrusza w drogę idąc po śladach pozostawionych przez przeciwnika. Maszeruje naturalnie, jak wszystkie mądre armie świata, w szuku ubezpieczeniowym, to znaczy, że ma przód, boki i tył chronione przez szperaczy. "Armia" powinna uniknąć zasadzki i albo ominąć ją albo też otoczyć zaczajonych wrogów i unieszkodliwić ich.

Aby uniknąć przedczesnego wykrycia, robiący zasadzkę

uciekają się do wszelkich podstępów: wikkają tropy, stwarzają pozory zasadzek w niewłaściwych miejscach, rozchodzą się pojedynczo w różnych kierunkach itd. Aby zasadzka udała się, należy wrogów dopuścić jak najbliższej - można tego dokonać tylko przez doskonałe zamaskowanie się i jak największą dyscyplinę.

Nieszkodliwienie nieprzyjaciół odbywa się przez trafianie ich ścieżkami.

Zakoża zasadzki przegrywa w wypadku gdy zostanie przedwcześnie wykryta i zaatakowana z tyłu.

Wyprawa arktyczna W teren pokryty śniegiem wyruszają dwaj chłopcy, ciągnąc sanki wyładowane żywnością, przybarami do gotowania itd. W pół godziny po nich wychodzi reszta ekspedycji i idąc po pozostawionych śladach, stara się dotrzeć do miejsca biwaku. Gra będzie bardziej emocjonująca, gdy przeprowadzimy ją w czasie lekkiego opadu śnieżnego.

W czasie marszu patrol sankowy wykonuje pewne czynności, które sugerują prace i przygody jego członków, np. rozpalają ogień i gotują oraz jedzą posiłek / resztki posiłku/, polują /ślady pierza i krwi/, naprawiają sanki / resztki drzewa/, przypakowo wyracają sanki itd.

Po spotkaniu się na biwaku / lub wcześniej - zależy od sprawności i zaradności drugiej grupy / wyprawa buduje ze śniegu "igło" eakimoskie, gotuje strawę itd. Zadaniem ekspedycji jest naturalnie jak najdokładniejsze odtworzenie historii marszu patrolu.

#### Zdobycie bieguna.

Wysłannicy dwóch narodów rywalizujących ze sobą w zdobyciu bieguna, zdążają z dwóch różnych stron do określonego w terenie celu / bieguna/. Wychodzą oni z jednakowo odległych od siebie punktów, o jednym i tym samym czasie. Mogą być na nartach, lub, jak wyżej, ciągnąć sanki. Za wysłannikami zdąga po ich śladach reszta wyprawy, starając się jak najprędzej osiągnąć cel. Wyruszają oni w dziesięć minut po wyjściu patrolów. W odległości jednej czwartej drogi od bieguna w obu patrolach następuje nieszczęśliwy wypadek, który zmusza wysłanników do zatrzymania się. Właściwie wyprawy, spotkawszy swe szpice, udzielają im pomocy /opatrują rannych, naprawiają sprzęt itd. - zadania ściśle określone i identyczne dla obu grup/ i dopiero wtedy wyruszają w dalszą drogę. Wyprawa, która najlepiej i najszybciej wywiąże się ze swych zadań i przybędzie na biegun przed rywalami - wygrywa.

#### Bieg harcerek.

W zimie, równie dobrze jak w lecie, można przeprowadzać biegi harcerek. Oto przykłady przeszkód zwinowych:

- a/ Szybkie założenie i zdjęcie nart,
- b/ Rozpalanie ogniska i zagotowanie wody otrzymanej ze stopionego śniegu,
- c/ Zrobienie zasłony od wiatru na biwaku /ze śniegu,

gałęzi, płachty itp/.

d/ Przejście strumyka na nartach.

e/ Założenie kłupków na złamane podudzie.

f/ Naprawa sań.

g/ Wszelkie czynności wymagające użycia sanek, łyżw, nart, śniegu itd.

#### Pod strzałkami myśliwych.

Jedna grupa harcerek zajmuje pewien odcinek placu i przygotowuje sobie "amunicję" w postaci pigulek śnieżnych. Na śniegu kreślmy linię, poza którą nikomu z tej linii / myśliwi/ wychylić się nie można. W odległości 15 - 20 kroków od tej linii kreślmy drugą; jest ona ścieżką, po której przebiega "zwierzyna". Harcerki z drugiej grupy / zwierzyna/ biegną pojedynczo wyznaczoną ścieżką w odstępach 10-sekundowych, a myśliwi zasypują ich pociskami. Trafiona zwierzyna uważana jest za zabita. Po przebiegnięciu wszystkich "zwierząt" następuje zmiana stanowisk. Wygrywa grupa, która w roli myśliwych wybiła najwięcej zwierzyn. / Po każdym "polowaniu" naturalnie trzeba trafione ofiary liczyć/.

"Ozapla"



## Kronika z Chicago.

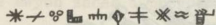
W niedzielę 23 listopada odbyła się w Chicago w Sokołni na południowej stronie miasta Chicago wieczornica harcerska z okazji 40 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W niezwykle ciekawym programie udział brały wszystkie jednostki hufoce męskie w Chicago, pod kierownictwem hufcowego dha im. Jerzego Bazylewskiego.

Wieczornica składała się tak z recytacji wierszy, śpiewów jak i scenizacji. Jedną pt. "Polskiemu wojsku cześć", napisał specjalnie na tę okazję hm. Sylwester Jezierski z Chicago. Pokaz ten wystawiła druga MDH im. Tadeusza Kościuszki. Bardzo dobrze wykonany był trojak i pokaz rytmiczny pt. "Nasz lot jest wicherowy", oba przez "Gromadę suchów z nad Wiszy". Ozdobą wieczoru był przede wszystkim występ p. Stefana Wicika, znanego polskiego śpiewaka operowego oraz druha Wiesława Bibro, zwycięzcy konkursu telewizyjnego. Wałc Chopinowski odegrał przybyły niedawno z Polski dh. Moros. Okolicznościową pogadankę wygłosił uczestnik wałk p. inż. Białowiejski.

Po przerwie przeznaczonej na spożycie darów bożych, przygotowanych w bufecie przez rodziców suchów z "Gromady Suchów z nad Wiszy", odbył się wesoły kominek z pokazami gromad suchowych. Punktem szczytowym był już często powtarzany, ale zawsze lubiany pokaz "legunów" - o tym świętym Piotrze ... co - oj rety! czytając komunikaty z gazety nie chciał wpuścić legunów do nieba. Pokaz bardzo dobrze udu wystawiła gromada "Słoneczna" pod kierownictwem dhny Marty Sztternal, mimo, że dwóch zamerykanizowanych aniołków namiętnie żuło gumę. W roli Pana Boga wystąpił członek chicagowskiego chóru operowego dh. pfm. Kobuś.

x x x

W dniu 9 listopada "Suchy z nad Wiszy" brały udział w aka demii z okazji 40 lecia niepodległości Polski, połączonych towarzyszt w polskich parafiach Kazimierzowa i Romanowa, dając dużą część programu.



Redakcja dziękuje serdecznie Dhowi M. Widomskiemu za korespondencję z Chicago. Równocześnie przeprasamy druha za niemożność skorzystania z załączonych fotografii, które nie są ostre ani kontrastowe i nie "wyszłyby" najlepiej.

Redakcja.

- 8 -

## Jak zostałam harcerką.



Już od kilku tygodni obiegała starsze duszki szeptana wiadomość, że wkrótce zostaniemy harcerkami. Nikt nie wiedział kiedy i to podniecało jeszcze bardziej naszą ciekawość. Aż wreszcie w sobotę, czwartego października, druha drużynowa powiadomiła nas, że na dzisiejszą zbiórke poniecznie musimy przyjść w mundurkach. Zaczęłam się czegoś domyślać, ale jeszcze nie byłam pewną. Gdy stawiałam się na zbiórke, zastałam tam już wszystkie gromady suchowe i drużyny harcerek. Była tam także druha hufcowa. Druha hufcowa zakomenderowała baczność i rozpoczęła się zbiórka. Każda gromada, czy drużyna coś przedstawiała. Nasza przedstawiała prawo suchowe.

Po występach przemówiła druha hufcowa:

"Dzisiaj jest nie tylko wielka uroczystość dnia pułaskiego, ale i wielka uroczystość dla niektórych starszych duszków, które przejdą do harcerek".

Już wiedziałam na pewno, że dzisiaj zostanę harcerką i chociaż domyślałam się tego dawno, serduszko zaczęło mi skakać z radości i na policzkach poczułam dzwone gorąco, bo tyle lat już marzyłam o tym, żeby zostać harcerką i nareszcie spełnia się moje marzenie.

Druha wywołała kilkanaście duszków. Między innymi i mnie.

Pośchodziliśmy do drużyny woda, która zawiązywała nam oczy. Musiałyśmy przejść przez długi i kręcony korytarz z krzesz. Przeciśnie przez ten korytarz było symbolem przejścia do suchów do harcerek. Każda spieszyła się co niemiara, żeby dostać się czym prędzej do harcerek i dlatego niektóre przewracały i gubiły się po drodze. Po przejściu nowa druha /drużynowa - przyp. redakcji/ zdjąła nam kokardki z oczu i zakończyła pięknie i prawdziwie chmsty harcerskie. Druha hufcowa zakomenderowała baczność. Spiewamy "Jeszcze Polska nie zginęła".. Zostałam harcerką.

Wróciłam jak najszybciej do domu, żeby podzielić się z mamusią, tatusiem i małym braciszkiem Andrzejem tą dobrą nowiną ... zostałam prawdziwą harcerką.

Elżbieta Jaworska / lat 10/  
3 Druż. Harcerek "Wisła".  
C h i c a g o .

- 9 -

## Pasowanie harcerzy w Chicago.

W sobotę, 29 listopada, odbyła się w domu dzielnicowym parku Pułaskiego w Chicago uroczystość pasowania około 30 zuchów z gromad: "Koneczna", "Zuchów z nad Wisły" i dwóch najstarszych chłopców z "Gromady Orłat Tatrzańskich" oraz przejścia do drużyny harcerzek 10 zuchów z koołkacyjnej gromady "Zuchów z nad Wisły". Uroczystość ta zgromadziła cały miściec żeński, kilku członków miśca męskiego, instruktorów oraz spore grono rodziców.

Udaną uroczystość przeprowadził druż hufcowy hm. Jerzy Bazylewski. Po licytacji - czyli walce na pieśni i gry między drużynami i gromadami zuchowymi, która miała zdecydować czy chłopiec lub dziewczynka pragnie pozostać w gromadzie, czy przejść do drużyny / kandydatów na pozostanie nie było / wszystkie wszystkie zuchy wspólnie powtórzyły prawo zuchowe, a obecni harcerze i harcerki podali im prawo harcerskie, które ma je od teraz obowiązywać.

Następnie odbyła się próba złożona z przeskołu przez linkę dla dziewcząt i przechodzenia przez kij dla chłopców. O ile dla szczupłych chłopców ta próba była stoankowo łatwa, to grubsi "panowie", korzystający z nadmiernej opieki kochanych mam, mieli przepawę niezłą. Niełatwo też było dla zuchów liczenie od dziesięciu w tył i to po polsku, ale jakoś wszystkie wywiązły się z tego dobrze.

Samo przejście do drużym odbyło się z zasłonionymi oczyma. Trzeba było znaleźć drużny / dla dziewcząt / i drułów / dla chłopców / śpiewających piosenki harcerskie, po czym odbyła się najcięższa część próby, ułożenie lilijek z papieru.

Padła rozkaz. Frzę się szeregi. Na salę wchodzi poczet sztandarowy. Sekretarz hufca odczytuje rozkaz mianujący druha Bohdana Cieśllickiego drużynowym próbnej trzeciej MDH w Chicago oraz druha młodzika Krzysztofa Ziółko p. o. zastępowym samodzielnego zastępu harcerzy na południowej stronie miasta, po czym następuje pasowanie. Cisza zalega salę. Kierownik Obwodu Chicago pilm. Józef Lubicki pasuje zuchów. Raz po raz pada imię i nazwisko. "Wystąpi!" - "Michasiu!" ... Pasuje ciebie harcerzem". "Wojtku! ... Pasuje ciebie harcerzem!" "Jurku! ... Pasuje ciebie harcerzem!"

Raz po raz spada szabla na ramię. Mocny, harcerski uścisł kłoni, ucałowanie sztandaru. Do szeregu odchodzi jeszcze jeden harcerz. To wzruszenie udziela się rodzicom i wdzowi drużnie

Marcie. Ta ostatnia twierdzi, że chusteczkę w ręku przy takich okazjach trzyma tylko z powodu pocących się ocz. Przyjmijmy, że tak jest. Trudno, każde rozstanie jest ciężkie, a specjalnie wówczas, gdy prowadzi się chłopców przez kilka lat.

Przed zakończeniem uroczystości druż hufcowy rozkazem wręca sprawność białego wilczka zuchom, które przez 20 kolejnych zbiorów stale uczęszczały na zbiorke. Należy pogratulować tym zuchom, jak i rodzicom, że dzieci ich nie wstrzymywały ani ciekawki pokaz telewizyjny, ani inne przeszkody, że doskonale rozumiwały one obowiązek zuchowy i zawsze punktualnie przychodziły na każdą zbiorke. / Sprawność białej lilijki, wzgl. białego wilczka, nadaje się temi harcerzowi, wzgl. zuchowi, który jest kolejno obecny i punktualny na dwudziestu zbiorokach. Dalsza część wymaga dotyczy umiędrowiania itd/. Należy też pogratulować rodzicom, którzy ponad osobistą wygodę pilnują obowiązkowości własnych dzieci.

Uroczystość zakończono hymnem harcerskim oraz trzykrotnym Czuj, Czuj, Czuj! nowopasowanych harcerzy.

Pocił się ponownie "GRUBSZY ZUBR".



z pasowania zuchów w Chicago: złożenie lilijki nie jest znowu takie łatwe.

# Obóz hulca „Karpaty” w Queensland Australia. Brisbane 1958.

Oto już piąty z kolei obóz harcerski w Australii. Pierwszy obóz odbył się w Capalaba i wówczas było nas trzynastu z wypożyczonymi namiotami i sprzętem. Dziś obóz liczy czterdziestu pięciu ze swoimi namiotami i sprzętem wartości około czterystu funtów. To dorobek kilku lat.

Tegoroczny 1958 obóz odbył się w Mt. Cotton pod nazwą „Karpaty”. Codziennie przy podnoszeniu sztandaru śpiewaliśmy hymn „RZECZPOSPOLITO POLSKO ZYJ, BOG HONOR HASŁO NASZE”.

Polska modlitwa, piosenka, gra i zabawa, wiedza o Polsce i technika harcerska, to wytyczne naszego czternastoosobowego pobytu na obozie. Posiłki przygotowywane były na kuchni polowej przez kandydatów do sprawności kucharza. Tę sprawność to chyba najlepiej zdobył Jurek M., bo na obiad podał do stołu „ryż na czarno”, a na deser melony! które rzeczywiście bardzo nam smakowały.

Kapanie się w przyległej rzece gasiło żar piekącego skóńca. Alarmy nocne i ćwiczenia wyrażały zazwyczaj w młodych chłopcach odwęgę.

Przypominam sobie wizytę Druha Komendanta z naszym Probošcem, kiedy przyjechali prawie że po ognisku. Było to trochę zagadkowe, ponieważ zwróciłem uwagę na rozmowę dwóch druhów /komendanta i jeszcze kogoś/ i podszyszałem bardzo wiele. Wszystkie słowa były jednakowe. Rozpoczynały się na „pst, pst, pst, i kończyły się też na pst, pst, pst”. Po pewnym czasie motor Holdena zawarczał, no i Komisja odjechała. Komary nie dały nam żyć. W namiotach wielki szum. Wszyscy przygotowują się do alarmu. Widzę, że sąsiad mój włożył pod koc w maniarze. Ja z zaskoczenia zrobiłem to samo, wystawiłem nos spod koca i słucham kiedy nadejdzie sprawdzający namiot, który bardzo często sprawdzał jak kto śpi. Niestety nikt nie przyszedł, a to dlatego, że deszcz zaczął lać jak z cebra. Usłyszałem głos druha opiekuna. Który gdzieś tam wołał chłopaków, aby się pospieszyli. Okazało się, że do jednego namiotu tyle wody naleciało, że musiano wszystkich ewakuować. Piórunki i białkowiec rozdzierają ciemności. Wysunąłem głowę spod namiotu i obserwuję co się dzieje. Każdy ze swoim tobożem ucieka, dokąd dostać polecenie. W namiotach

- 12 -



zrobił się ruch i to wszystko na śpiąco. Chłopcy zmknięci wiązali do namiotów, które nie zamokły i ciągnęli na przycze rozszparowanych kolegów. Komenda obozowa w dalszym ciągu wartuje, przynosi jakieś zmiany, czy też popuszcza namioty.

Za chwilę przyjeżdża ten sam Holden i myślę, że alarm /choć go czułem/ tym razem nie będzie. Komenda obozu na tej szkodzie zupełnie dawała sobie ze wszystkim radę, ale przekonywany jestem, że gdyby nasi wycieczkowicze wyszli ze swego Holdena i zrobili nam alarm, to albowy się roztopili, albo popłynęli do strumyka.

Po krótkiej rozmowie motor zawarczał ponownie i tajemnicze

towarzystwo pojechało do Brisbane.

Jeden z druhów przypomniał sobie, że kucharze zostawili masło w wiadrze na noc w strumyku.

Okazało się, że masło już pękło i nastąpiły t.zw. „zowy”. Jak to długo trwało nie pamiętam, ponieważ zasnąłem i obudziłem się rano.

Na zakończenie chcę dodać, że pod koniec obozu odbyło się przyrzeczenie, na którym znów był nasz Przewielebny Probošcz O. Kasian z gośćmi z Brisbane.

Wszystkim druhom życzymy dobrych wyników przede wszystkim w szkole i w gruzynie. Bądźcie teraz dumni z Waszej świetlanej odznaki i kroczcie odważnie po drodze ideałów harcerskich. Bądźcie wierni Bogu, Ojczyźnie i nieście cętą pomoc bliźnim.

Sęp z Brisbane



- 13 -



## W Martin Coronado (Argentyna)

Tramwaj elektryczny, szumnie zwący się pociągami Linii General Urquiza składa się tylko z dwu wagonów. Jeden z nich, gdy podróżowałam rankiem w niedzielę, 19 października został wyprzedzony przez młodzież harcerską i towarzyszących jej rodziców. Rozbrzmiewała swobodnie mowa polska. Pasażerowie patrzyli przyjeźnię na tę młodzież. Przywykli już do tego, że każde niedzielne podążają gromadki Polaków do Polskiej Kaplicy OO Franciszkańskiej w Martin Coronado, gdzie króluje Matka Boska Częstochowska. Wśród wielu Polaków ustala się nazwa "Maciaszkowo" - chyba na wzór Maczkowa.

Ze stacji Podesta kilka mimut drogi dzieli nas od klasztoru. Z dala już widać grupki oczekujących harcerki i harcerzy. W naszej sporej gromadzie wyróżnia się zastęp harcerki z Benfield w szkolnych mundurkach - liczy tylko kilka miesięcy od powstania.

Jak niedgdy młodzież akademicka, jak ta młodzież harcerska co składała wotum na grobie Chrystusa, jak Harcerstwo w Anglii, które co roku w miesiącu Marii odbywa pielgrzymkę zwaną "Częstochowa" - tak teraz dołącza młodzież harcerska z Argentyny. Dzisiaj zjawia się, by prosić o błogosławieństwo na dalszą pracę. Rozpiewała się kaplica. Modlitwa harcerska i hymn katolików poprzedza kazanie Ojca Justyniana Maciaszka. Odwraca się kapelan i obejmuje serdecznym spojrzeniem ten kan nowego, rosnącego na ziemi argentyńskiej - młodego pokolenia.

Z chwilą obecną skojarzyły się wspomnienia niezapomnianych kapłanów, którzy odegrali wybitną rolę w ruchu harcerskim. Ks. Kazimierz Lutoszawski, jeden z ideologów powstającego Harcerstwa, ks. Gerard Szymd, hitcowy hufca lwowskiego w czasie walk listopadowych, późniejszy proboszcz Marii Magdaleny, Ksiądz Jan - wieloletni Naczelny Kapelan Związku w odroczonym państwie. Oddani pracy stali się prawdziwymi przewodnikami dusz młodzieży.

I dzisiaj na podatny teren padają słowa: "Nie ma piękniejszej organizacji młodzieżowej jak Harcerstwo, które w swym przereczeniu zobowiązuje członków do służby Bogu i Polsce .. Nie ma lepszego ideału czkowieczego, jak pełne wypełnienie tej służby. Młodzież tu zebrana łączy się w modlitwie z inną młodzieżą harcerską, by prosić Matkę Bożą o łaski i pomoc w wypełnieniu tej służby ... Zebraliście się tutaj na zakończenie kursu zastępowych, który dał wam przygotowanie do pracy kierowniczej. Staniecie się nowymi przewodnikami pracy harcerskiej w służbie szczytnych ideałów Łów. Czujcie". - kończy Kapelan swe kazanie, przypominając to harcerskie zwołanie.



Na ganku rozstawione stoły. Przyjściem młodzieży kieruje drużna Danka S., dzielnie sekundując jej matki i harcerki. Nie brak tu przyjaciół młodzieży jak np. pp. Rusieccy, właściciele piekarni, których ofiarowane pieczywo szybko znika w żołądkach głodnego "bractwa".

Szumi życiem Maciaszkowo i tylko zarządzona bezwzględna cisza poobiednia pozwala instruktorom na przygotowanie trasy do biegu zastępów kursowych.

Rusza zastęp za zastępem. Idą po śladach, przy pomocy szkicu, lub wskazówek z odczytanego szyfru, czy znalezionej listu. Po pewnym czasie wracają zastępy. Meldują się na mecie. Porównanie wyników, obliczenie punktów daje wynik. Pierwsze przesyły "Zurawie", potem "Ozajki", "Lamparty" i "Sarenki". Za chwilę zaczyna się inny bieg. Harcerki na ochotniczkę i jeden z harcerzy na stopień młodzika. Zastępy w międzyczasie współzawodniczą ze sobą w próbie ognia.

Nie oczekano zmroku, bo powrotna droga jest długa. Zasiadają goście i młodzież w krąg ogniska. Nanizają się szmar piosenek harcerskich, ludowych i wojennych. Zaimprovizowane występy uzupełniły program. Zapomniano o czasie. Żdziwione spojrzem pytają dlaczego już kończymy, gdy zaczęto śpiewać "Na polanie dogasa ognisko". Prawda, to pieśń obrzędowa, którą harcerstwo kończy swe ogniska.

Za chwilę, do wyrównanych szeregów dołącza sztandar. Występują harcerki i harcerze do przyrzeczenia. Na sztandar składają swe ślubowanie. Zabłyły krzyże na mundurach. Związka się zastęp młodzieży, która chce iść pod prąd zalewającego świat materializmu.

Czy znajdzie ta gromada harcerska, która pracuje tutaj w ciężkich i trudnych warunkach - pomoc i życzliwość społeczeństwa? Przyszłość pokaże.

Obecny .







## SZCZECIN

## Szczecin planuje.

DO SIĘGIEGO ROKU -  
przesyłamy dla wszystkich czytelników  
danych, małych i malutkich, grubych,  
cienkich i cienutkich, wielkich,  
ważnych i szeregowych -  
od instruktora, harcerzek,  
harcerzy i zuchów  
z Hurca "Szczecin".

### PLANOWANIE I REKLAMA

"Nowy rok bieży", a wraz z nowym rokiem są i nowe kłopoty. Hufiec nasz zwyczajowo planuje i rozpoczyna przygotowania do akcji letniej już w styczniu. Wprawdzie idealisci

w "Na tropie" piszą, że już na pierwszej zbiórce po obozie planuje się obóz następny, lecz my nie jesteśmy idealistami, a ci którzy nas znają, łatwo się z tym zgodzą. I tak ekipa komendy udała się na stałe miejsce kolonii. I co się okazało. Mr. Farmer w części budynku zajmowanego latem przez zuchów założył hodowlę kur. Tak! dosłownie k u r . "Ekipa" widząc gdańskich lokatorów, swobodnie spacerujących po pokojach, ze zgrozy zaniemówiła. Nie na długo wprawdzie.

Władek siadł na progu i w krąg powtarzał: "przepadła, przepadła nasza kolonia".

Mundek, po chwilowej rozpaczy, zaczął się zągadkowo uśmiechać. "No i czego się śmiejesz - jakbyś jajko w kieszeni rozduśił" - zaczępił go Władek.

"Nam, nam wspaniały pomysł" odrzekł Mundek. "Wyobraź sobie oto masy wspaniałą reklamę dla naszego obozu czy kolonii w tym roku. Możemy teraz śmiało stanąć do współzawodnictwa z innymi. Zapewne pamiętasz jak kolonia na kontynencie reklamowała się, że ich piasek i powietrze leczą gruźcoły i migdały. Bratnie zaś organizacja będzie się ogłaszała, że ich "XIII Polesie" gwarantuje szybkie i pewne małżeństwo, a my: "jajka, świeże prosto od kur i pióra prawdziwe dla "Indian" i potudka piena przez koguta!"

"Prawda" - zgodził się Władek - "grunt to reklama."

Mundek

## Polesie ahoy.



"Do zwrotu przez sztag". x/  
Fokowy sprawnie odnagował szot fok a i w skupieniu czekał na następną komendę. Naprawdę. Załoga odchrząła lekci wstrząs. Jacht szarpnął się raz i drugi i w końcu z rezygnacją osiadł na mieliźnie.

Przez głowę sternika przemknęło kilka nieharcerskich myśli - wrażeń ale zmitygował się szybko. Nie było czasu na błyskotliwe przemowy, jacht Cezarego Żetowskiego i tak miał znaczną przewagę. "Załoga na pokład".

Komenda wymiotka z kabiny członków załogi, którzy, z Papą na czele, kudzili się nadzieją drzemki poobiedniej. Zenim zaczęli otworzyć oslepione sierpniowym słońcem oczy, głos sternika zaczął strzelać rozkazy z szybkością karabinu maszynowego.

"Wybrać topenantę!" "Kaczka wiaż na bom". "Przebalastować lewą burzę". "Fok prawo na wiatr!" "Dobrze". "Wyluzować szot grzał! Piorunem czkowieku! Więcej! Więcej! Dość! Przeszłań wyć kobieto. Zaraz Cię zdejmniemy". Ostatnia uwaga odnosiła się do Kaczusi, która trzymając się kurczowo boma, wisiła kilka metrów za burzą, spełniając rolę odważnika. Przypnać trzeba, że robiła to z widocznym talentem, bo jacht pochylił się znacznie. Dzięki temu kil jachtu przestał się opierać o dno i wystawiony "na wiatr" fok /przedni żagiel/mógł zepchnąć jacht z powrotem na głęboką wodę.

Po kilku minutach ruszyliśmy w pogód za Cezarym.

Był to drugi wspaniały tydzień "Polesia XIV"-go. Tak. Tegoroczna była już cztertnasta z kolei wyprawy żeglarskiej Staszego Harcerstwa na jeziorach Norfolk.

Różnorakie bractwo zjechało się na "Polesie". Przyjechali ludzie z różnych stron, o różnym wykształceniu, różnym wieku i różnej płci, by razem spędzić wakacje, w zdrowej, koleżeńkiej atmosferze.

Tolek Gibała, kiedyś harcerz gdański, zostawił żonę dzieciom na pastwę w Paryżu. 15-to letni Piotruś Liguz przybył głównie po to, żeby podziwiać szybkość z jaką komendantka harcerzek Luna Boniewicz operuje językiem ojczystym. Marta Wajda / B.Sc. Chemisty / już po raz czwarty bierze udział w wyprawie i nawet przez myśl jej nie przejdzie, że mogłaby przywieźć ejskani potasi ze swego laboratorium w Londynie i uciśnąć pyskatego sternika.

Wszyscy zżyli i zaprzyjaźnili się szybko. Zyrca, mówienia sobie per "ty" panaga niesłychanie. Wyjątek od reguły stanowił komendant wyprawy Jan Prokop, który kamilifuguje się pod przydomkiem "Papa". Ale nawet Staszek Goliński, który zaszczyił się bardzo,

organizując wyprawę, nazywany jest po prostu po imieniu.

Przyznać trzeba, że nie jeden młody uczestnik wyprawy wahał się zanim "tytułek" energiczną mamę 7-10 przemiłych córek drugiej Armii Faluchową. Ale różnica wieku wśród osób młodych temperamentem nie jest przeszkodą. Zresztą większość to byli czynni harcerze, którzy potrafili szybko przystosować się do życia w grupie, ale i nie harcerze łatwo dopasowali się do reszty i wnet ze zdumieniem spostrzegli, że śpiew czy gawęda przy ognisku może mieć dużo uroku nie tylko dla 15-to-latków.

Ale najbardziej żęczy wszystkich fascynująca sztuka żeglowania. Pięknie piękna z zaszłością spoglądała na medyczkę z Dublinia Bożenę Hłbczenko, która nie tylko jest ładna, ale na dobitkę z katwością zapędza chłkopców w koki róg na regatach jolek. Zresztą nie ona jedna. Ania z Warszawy też bardzo sprawnie operowała żaglem. Nic dziwnego. Przecież w Akademickim Zrzeszeniu Sportowym żeglarstwo jest bardzo rozpowszechnione.

Wielu członków wyprawy, natychmiast po jej zakończeniu, zgłosiło swój udział w następnej. Ewa Hawlena zrobiła to już w połowie pierwszego tygodnia wyprawy.

Niektórzy mają bardziej ambitne plany i chcą dla odmiany spróbować skłonej wody, w ramach wyprawy morskiej "Bałtyk", która co roku wyrusza w tym samym czasie co "Polesie".

Jedno jest pewne. Wszyscy czekają niecierpliwie na chwilkę, kiedy znów usłyszą słowa, które tak cudnie przyspieszają bicie serca!

"Na stanowiska manewrowe do stawiania żagli!"

Pomyślnych wiatrów Poleszucy. Mam dla Was dobrą nowinę: Papa już zamówił sprzęt na "Polesie XV". Najlepsze jachty na Norfolk. 6 szybkich bermudzkich słupów typu "Summer Breeze". Nie niecierpliwie się. Już za czterdzieści kilka tygodni będziecie na nich pływać.

Tadeusz Jarzembowski

x/ Wyjaśnienia terminów żeglarskich znajdziesz w "Podręczniku do żeglowania" napisanym przez autora tego artykułu i wydanym przez Z.H.P. Londyn, 1958.



Nasza okładka

fot.hm W.Sledziwski

zuch M a c i e k z gromady

S m i a ł k ó w Londyn.

- 18 -

## W.K.T. Na srebrnym ekranie.

- Wytwórnia amerykańska przygotowuje film p.t. "Eagle Flies Alone" /Orzeł lata samotnie/ oparty na życiorysie por. Jareckiego, który właśnie się uciekał na MiGU parę lat temu.

- W W. Brytanii wyświetlano film o działalności polskiej A.K. Film ten przedstawia żołnierzy AK w szynnej akcji zdobycia i przysiania do Anglii niemieckiej bomby latającej V 1.

- Janusz Meissner, autor "Szkoły Orli", "Licznika z czerwonej strzałką" i innych nowel, pracuje obecnie nad scenariuszem filmowym. Tematem jego są przygody polskiej łodzi podwodnej "Orzeł", która w 1939 roku zdołała wymknąć się Niemcom do W.Brytanii.

- BBC zakupiło w Polsce trzy filmy dla dzieci. Są to: Staś Spóźniałki, Teatr lalek i Zielenka z Kamiennej Doliny. Będą one pokazane w telewizji.

- Stanisław Skalski, as lotnictwa polskiego wślawni w czasie "Battle of Britain", pisze scenariusz oparty o własne przeżycia.

- W Polsce nakręca się obecnie film pt. Król Maciuś I oparty na powieści Jamsza Korczaka.

- W Białołęce pod Warszawą powstać ma w ciągu dwu lat polski "Hollywood" - miasteczko filmowe. Będzie to trzecia z kolei - po Łodzi i Wrocławiu - wytwórnia filmów fabularnych. Ma ona produkować około 50 filmów długometrażowych rocznie.

- Polski magazyn filmowy o olbrzymim nakładzie "Film" eksportowany jest do 38 krajów.

- W Krakowie powstała Harcerska Agencja Filmowa. Ma ona na celu produkcję filmów z życia harcerskiego. Będzie ona również nakręcać krótkometrażówki pomocne w kształceniu starszyny.

- Polski zespół "Iluzjon" wraz z niemiecką "Defa" wspólnie nakręcają film oparty na fantastycznej powieści Stanisława Lema p.t. "Astronauta".

- Spośród polskich filmów wysłanych zagranicę największym powodzeniem cieszą się:  
"Ostatni etap" wyświetlany dotychczas w 41 krajach;  
"Młodość Chopina" pokazany jak dotychczas w 35 krajach;  
"Piątka z ulicy Barackiej" / 27 krajów/;  
"Ulica graniczna" i "Miasto nieujarzmione" /po 25 krajów.  
Ostatnio duże uznanie zdobył "Kanał" otrzymując srebrną palmę w

- 19 -

Cannes.

- We Francji nakręcany jest film według książki Emila Lege pt. " J'étais un partisan". Akcja jego toczy się wokół przeżyć autora, który był się w szeregach AK w okolicach Biłki Królewskiej pod Lwowem.

- W Polsce nakręcono filmy o dwóch sławnych zespołach pieśni i tańca : "Mazowszu" i "Słasku". Film o "Słasku" opracowano w dwóch wersjach: panoramicznej i zwykłej. Oba filmy będą pokazane zagranicą.

- Doskonała komedia A. Fredry doczekała się wersji filmowej. Skończono właśnie nakręcanie kolorowego filmu "Zemsta". W połączonej reżyserii Bohdana Korzeniewskiego i Antoniego Bohdziewicza. Role główne grają: Klara - Beata Tyszkiewiczówna, Wacław - Ryszard Barycz, Podstolina - Danuta Szaflarska, Cześnik - Jan Kurnakowicz, Papkin - Tadeusz Kondrat, Rejent - Jacek Worzczerowicz.

- Rezultatem współpracy polsko-niemieckiej jest film "Osmi dzień tygodnia" według noweli Marka Hłaski.

J.H.



Rok XII.  
Nr. 1.

— **na tropie** —

Styczeń.  
1959.

Miesięcznik młodzieży harcerskiej. Wydaje Naczelnićstwo Z.H.P. poza granicami Kraju.  
Adres redakcji i administracji: "Na tropie" 47, Rutland Gate, London S.W.7, England.

Redaktor: hm Ignacy Płonka: 30 Anson Rd. N.W.2.  
Rysunki: S. Januszewski i hm J. Nedyj.

Warunki prenumeraty: rocznie 12 szyl. półrocznie 6 szylingów, numer pojedynczy 1 szyl.  
U.S.A. i Kanada: rocznie 1 dolar i 75 centów.  
Przekazy pocztowe prosimy wypełniać na: Polish Boy Scouts Association - "Na tropie".

- 20 -

